Rok V. 1858. № 26.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincyi, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Próba narzędzi rolniczych

odbyta d. 25 Czerwca 1858

na gruntach folwarku Wawrzyszew, należącego do Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. w Marymoncie.

Sprawozdanie napisane przez

Albina Kohn

Justitia enim est mater et regina virtutum omnium. ***Cicero de offic. lib. II.***

Chwała Bogu! obudził się przecież kraj nasz, choć częściowo, z długiego letargu, w którym był dotąd pogrążony, i który go zepchnął ze szczebla, na którym dawniej stojąc, przewodniczył ludom rolniczym Europy. Cieszymy się serdecznie jutrzenką obudzonego życia i nadzieją lepszéj przyszłości; a za niemylne jej oznaki poczytujemy: towarzystwo rolnicze w roku bieżącym zawiązane w Królestwie, wystawy zwierząt domowych, ruch w literaturze agronomicznéj, próby odbywające się z narzędziami rolniczemi i t. p.

Wsparty zaś jest ten ruch przez rozmaite zakłady w Królestwie, mianowicie przez zakład rolniczo-przemysłowo leśny p. Ostrowskiego i spółki w Warszawie przy ulicy Rymarskiéj, za granicą przez fabrykę machin rolniczych p. H. Cegielskiego w Poznaniu, ze wszech miar ułatwiającego postęp rolnictwa. On to z zakładem swoim jest prawdziwym reprezentantem przemysłu krajowego, albowiem nietylko że wyrabia narzędzia rolnicze podług pierwowzorów zagranicznych, nie tylko je rozsprzedaje po cenach jak najniższych*)— gdyż u niego narzędzia nie są droższe jak w fabrykach zagranicznych — ale nadto *przemyśliwa* nad wydoskonaleniem narzędzi, jak to będziemy mieli poznać sposobność. Pan H. Cegielski w Poznaniu jest *prawdziwym przemysłowcem krajowym*, a rzeczywiście go wspiera w tych zamiarach dom handlowy p. p. Ostrowskiego i spółki w Warszawie.

Lecz przystąpmy do rzeczy i przypatrzmy się próbie odbytéj dnia 25 Czerwca r. b. na polu folwarku Wawrzyszewa, należącego do Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie.

Czegóż żądamy i żądać musimy po narzędziach rolniczych?

Żądać musimy aby były dobrze zbudowane, celowi zupełnie odpowiednie, a obok wszelkiéj mocy, najmniej wymagały siły, tak ze strony człowieka, jak i ze strony bydła pociągowego.

Trzymając się tych zasad, sądzić będziemy narzędzia które nam p. Ostrowski przedstawił, konkurując przy téj próbie z narzędziami Pana Cichowskiego, który sam był obecny téj próbie i gorąco za swemi narzędziami przemawiał, jakoteż z narzędziami staremi będącemi jeszcze po części w użyciu w Marymoncie*).

Nasamprzód nam przedstawiono Młynek Amerykańsko-Dreździeński z 12 arfami, który czyści i oddziela zarazem zboże. Wsypano w ten młynek mięszaninę z pszenicy, jęczmienia, grochu i prosa. Proso dokładnie się odłączyło, również i groch; pszenica z jednéj strony przeważnie wychodziła, z drugiéj przeważnie jęczmień. Widząc to przytomni téj próbie p. p.

---

*) Nie używam wyrażenia w Warszawie utartego *„ceny przystępne“ „ceny umiarkowane“*, choć rzeczywiście są bardzo nieumiarkowane, i przystępne chyba dla bardzo majętnych.

*) Kronika i Kurjer warszawski mylnie doniosły, że fabryka rządowa na Solcu także była reprezentowaną.

profesorowie i uczniowie Instytutu, jakotéż goście przybyli z Warszawy, nabyli przekonania, że młynek rzeczywiście odpowiada swemu przeznaczeniu.

Po téj próbie, przy któréj konkurencji nie było i być nie mogło, przechodzono do próby sieczkarni o trzech kosach z bębenkiem. Mało wymagająca siły, łatwo ją człowiek porusza, jak się o tém referent i p. p. Profesorowie i uczniowie Instytutu przekonali. Dwie osoby wystarczają do narżnięcia wielkiéj massy sieczki, z których jedna nakładać, druga koło obracać może. W naglących przypadkach jedna osoba wydołaćby mogła.

Ta machina miała konkurentkę w sieczkarni o jednéj kosie, osadzonéj w kole zamachowém, która ma przyrząd, iż bardzo długą i dosyć krótką sieczkę krajać nią można; wymaga atoli większéj siły od trzykosowéj Cegielskiego, a oprócz tego nie wyrównywa produkt jéj produktowi trzykosowéj. Jednokosowa jest własnością Instytutu Marymontskiego.

Machina do krajania kartofli fabryki Cegielskiego pod nazwiskiem *siekacza Gardenera i Samuelsona* nie miała rywalki. Można nią za pomocą przyrządu w bębenku pokrajać kartofle lub korzenie w kostki lub paski. Ta machina bez zaprzeczenia ma przyszłość przed sobą. Albowiem nie tylko tam będzie musiała być zaprowadzoną, gdzie spirytus wyrabiać będą z buraków, lecz i w gospodarstwach, w których karmić zechcą inwentarz fermentowaną paszą, składającą się z sieczki, buraków, marchwi, brukwi i t. p. polanych wodą.

Po ukończeniu tej próby odbytéj w stodole, udaliśmy się na pole zasadzone kartoflami. Tu nas oczekiwał

1. *Wypelacz Howarda* cały żelazny, który właściwego rywala nie miał, aczkolwiek obok niego użyto starego radełka Sängera, tylko dlatego, aby o nieskończonéj wyższości *Howarda* tém wyraziściéj przekonać. Również się pokazał użytecznym

2. *Wypelacz angielski* żelazny, którego boczne belki zwężać i rozszerzać można. Można go zarazem używać do obsypywania, gdyż ma radlicę i odkładnice ruchome. Robota nim jest nader dokładna i czysta, dobre zwłaszcza odda usługi przy uprawie buraków, i dla tego plantatorom sumiennie polecić go możemy. Niedosyć na tem; wytrzymał już w kraju naszym ogień próby i doświadczenia, a liczne obstalunki są dowodem, że to narzędzie jest potrzebą czasu i że jéj doskonale odpowiada.

3. *Obsypywacz amerykański* z ruchomemi odkładniami, jest narzędziem lekkiém, któremu jeden koń i chłopak 16 do 18 letni wydołają. Robota jego jest nadzwyczajnie dokładna i równa; ruchome odkładnice bowiem pozwalają go użyć do każdéj szerokości, a regulator do głębokości dowolnéj. Budowa jego przeznacza go prawie wyłącznie dla pól lekkich.

4. Na równi z nim stoi *Obsypywacz hohenheimski*, nieco mocniejszy i cięższy. Robota nim również dokładna i sił nie wiele większych od poprzedzającego wymaga. Przodek jego wspiera się na kółku połączonem z regulatorem.

Jego budowa mocniejsza kwalifikuje go do obsypywania okopowych na ziemi cięzkiéj.

Radełko *Sängera* obok tych narzędzi nie zasługuje na wspomnienie: niedokładność pracy niém wykonanéj, większa siła jakiej wymaga, wskazują mu już dziś miejsce w zbiorze narzędzi starożytnych, — na polu jużby się pokazać nie powinno. Inaczéj się ma z

5. *Obsypywaczem p. Cichowskiego.* Cieszy nas, że już obywatele ziemscy przemyśliwają nad poprawą narzędzi swoich, albowiem to nam wróży, że przecież w przyszłości o polskich narzędziach rolniczych mowa będzie. Dziś tylko początek, — ale początek poważny i krok wielki do dobrego. Niechaj szanownego ziomka sąd nasz nie zraża; krytyka sprawiedliwa autorów dzieł doprowadza do ich wydoskonalenia. Obsypywacz dziś nam przedstawiony, z amerykańskim lub hohenheimskim równać się jeszcze nie może co do dokładności roboty wykonanéj. Odkładnice jego wysuwalne wsuwalne nie są zabezpieczone od wpływu niekorzystnego jaki na nie wywrzeć może nieuwaga robotnika; i dla tego nie przedstawiają rękojmi téj dokładności, jaką nam dają oba jego rywale. Kiedy bowiem u obsypywacza p. Cichowskiego robotnik mierzyć musi szerokość wysuniętéj pierwszéj odkładnicy, aby drugą o tyleż tylko wysunąć lub wsunąć; dwa poprzedzające regulują się za pomocą dziurek nader dokładnie i w bardzo krótkim czasie. Mniejsza tu już, że samowola człowieka użytego pozbawić nas może przez mitręgę kilku godzin w ciągu tygodnia, lecz co gorsza, że praca będzie niedokładna. Albowiem ten obsypywacz jeszcze dwie cierpi wady; porusza wprawdzie dokładnie ziemię, lecz odkładnice kiedy są wsunięte nie wywierają już żadnego wpływu, a ziemia tylko się wznosi i spadać nazad może; odkładnice zaś wysunięte strychują raczéj redliny niż obsypują, albowiem bez wygięcia nie pozwalają się powoli ziemi wzruszanéj usypać. Regulator jest zwyczajny, jak u hohenheimskiego, i nie przedstawia nic nowego, tylko nad kółkiem skrobacz przyprawiony, zapewnia jednostajność głębokości w miejscach wilgotnych, nie pozwalając się osadzać ziemi na kółku i nadać mu niejednostajną wysokość.

Wątpimy czy słupica pozwala na lepszą konstrukcję odkładnic, aczkolwiek łatwoby było z niedokładnego regulatora odkładnic zrobić zupełnie dokładny, zamieniając szpary na dziurki.

(*D. c. n.*)

Reformy gospodarskie.

W ciągu dwudziestoletniego gospodarzenia nieraz mi żywo stawało przed oczyma, że największe usiłowania pojedynczych gospodarzy, choćby najbardziej naukowo wykształconych, choćby najbardziej obywatelskich, że ich mówię usiłowania rolnictwa nie dźwigną tak, jak dźwigniętém być powinno dla pomyślności rodu ludzkiego, do którego najwalniejszych i najstarszych instytucji bezsprzecznie należy.

Rolnictwo wymaga z góry zupełnego uznania, a do tego nigdy nie przyjdzie bez poświęconego mu oso-

bnego prawodawstwa, opartego na trzech podwalinach t. j. 1.) na swojéj naturze własnéj (własnéj naturze rolnictwa), 2.) na wprowadzonym jasno stosunku swoim (rolnictwa) do wszelkich innych zarobkowości i 3.) na sprawiedliwosci ścisłéj, ale pełnéj życia i ducha raczéj niż pedantyzmu, literalności, erudycji jurystowskiéj i formalistyczności.

Europa, która od tylu wieków w teorji i praktyce ciągle się bawi systematami, zmieniającemi się nieustannie na różnych drogach, Europa nie natrafiła niestety! dotąd na system naturalny; może dla tego jedynie, iż uległa wpływom mniej łagodnéj natury ziem swoich, wprawiających ją w ciągły ruch, nie zostawiających jéj dosyć czasu do obserwacji, i nie dających jéj w prostéj konsekwencji ustalić sprawiedliwych stosunków posiadania ziemskiego. Prawa rozciągające się z ziemi na ludzi, z tych na ziemię, z ludzi jednych, rolnictwem się bawiących, na drugich, i ztąd powstająca wikłanina, — wszystko to tak sprzysięgło się na postępy rolnictwa, iż to w ogólności nie wzniosło się dotąd nad pospolite rzemiosło, że ledwie tu i owdzie (wyjątkowo) dźwignęło się na stanowisko sztuki, na którém pod najbliższym swoim zarządzcą w przyszłości bezpośredniéj utrzymać się nie zawsze zdoła i zstępuje w szeregi zwykłych gospodarstw całéj okolicy, prowincji, kraju.

W tych dopiero latach, Państwa raczej o rolnictwo niż o handel i fabrykacją się opierające, zwróciły więcéj na nie uwagi. Ztąd i w naszéj prowincji wysoki rząd przedsiębierze reformy, które należycie pomyślane i przeprowadzone wydadzą błogie owoce. Czynności rządowe, w wymienionym kierunku przedsiębrane, każą nam wynurzać przekonania własne, każą ogłaszać doświadczenia, nie w innym celu, jak w celu pospolitego dobra. My powinniśmy zwracać uwagę władz na wszystko, co pozostać nie może baz znaczenia dla przyszłéj praktyki.

Gospodarstwa folwarczne zajęły w naszéj prowincji ogrom ziemi; należy, by ta nie dźwigała więcéj ciężarów od ziemi zajętéj rustykalnemi gospodarstwami — należy, aby wszelka ziemia produkcyjna nie tylko utrzymywaną była w płodności, lecz nadto należy, aby ta ziemia dochodziła do płodności coraz większéj: tego wymaga dobro prowincji, tego wymaga państwo.

Ależ warunki sprawiedliwości wyglądają dopełnienia. Potrzeba go równie posiadłościom dworskim jak rustykalnym. Zniesienie służebności jest nader pożądaném, ależ nie jest dostateczném, bo zindemnizowanie dworów nie jest zupełném. Te nie odebrały całkowitéj indemnizacji, któréj jedna trzecia została w rachunku, na pokrycie kosztów jurysdykcji. Dostateczne zastanowienie się władz rządowych jest przyczyną, że wszystkie klassy kontrybuentów w tym samym stosunku opłacają koszta jurysdykcji, co też zupełnie słuszne, a nietylko słuszne, lecz i sprawiedliwe zupełnie. Nie czyja inna tedy, lecz własna nasza wina, że owa jedna trzecia indemnizacji dotąd spoczywa w rejestrach. Myśmy powinni dbać o siebie aż po krańce sprawiedliwości, sumienia. Wysokie rządy wymierzą nam zupełną sprawiedliwość, wynagrodzoną nas zupełnie, bo tém samém cały społeczny organizm pożywią, pokrzepią, wszelką produkcję spotęgują, bezpośrednio i pośrednio dochody państwa podwyższą. Inaczéj być nie może, bo sprawiedliwość była, jest i będzie matką szczęścia dla ludów, matką potęgi dla rządów: przeto jej wymiaru ciągle się spodziewać wszyscy możemy, a każdy powinien go spowodowywać, kto ma po temu środki; a powinien go spowodowywać na drodze legalnéj, przyzwoitej, właściwéj. Ziemia jest matką człowieka: o nią, człowiek dbać powinien, a stosunki towarzyskie uporządkują i ustalą się, ludzkość wyzdrowieje i w stanie zdrowia będzie uprawiała najszlachetniejsze rośliny swojego żywota dla doczesności i wieczności. †.

Opisanie i léczenie zasadne chorób, w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać.

skreślił

Piotr Seifmann,

Magister nauk weterynaryjnych, Członek Korrespondent Towarzystwa roln. Krak. i praktycznych weterynarzy w Petersburgu.

(Ciąg dalszy—zob. Nr. 25 Tygodn. z r. b.)

3. **Podbicie się podeszwy mięsnéj kopyta** czyli tak zwany pospolicie **Sztyngiel.**

Sztyngiel stanowi wystąpienie płynu pomiędzy podeszwą rogową kopyta, a częściami mięsnemi tegoż. Czasami płyn krwisty w małéj ilości wystąpiony nie pozostaje pomiędzy podeszwą rogową a mięsną, lecz wsiąka w samą substancją rogową, tworząc plamę ciemno czerwoną, mianowicie w miejscu łączenia się podeszwy rogowéj z ścianą boczną strzałki. Plamę tą dostrzedz można po zebraniu wierrzchnich już warstw rogu. Sztyngiel taki najczęściej małoznaczne, a czasami i wcale kulenia nie sprawia.

Podbicie się jednak czyli sztyngiel do wyższego stopnia posunięty cechuje się w ogólności tém, iż koń, tak jak w każdém cierpieniu mającém siedlisko w kopycie, kuleje więcéj na drodze twardéj *np.* na bruku, niż na miękkiéj jaką jest *np.* pulchne lub piaszczyste pole.

Kopyto cierpiące jest zwykle przytém gorące, arterje położone w podłużnych wklęsłościach nadpięcia mocno pulsują, a za podniesieniem nogi, jak do kucia, i za uciśnieniem kopyta klészczami lub zwyczajnemi obcęgami, jakotéż za uderzeniem podeszwy kopytowéj młotkiem, skoro się natrafi na punkt podbicia, okaże

*

zwierzę znaczny ból, co przez silne targnienie nogi objawi.

W pierwszych dniach powstania podbicia się, znajdujemy zwykle za obnażeniem z rogu (za pomocą struga) miejsca cierpiącego, wylanie płynu krwistego, koloru czerwonawego; plamę czerwoną w tym przypadku często dostrzedz już można po zebraniu powierzchownéj warstwy rogu z podeszwy rogowéj.

W sztynglu zaś z początku zaniedbanym, zamienia się często wylanie krwiste w materją ropiastą posokowatą, która, jeżeli rychło przez otworzenie sztucznego otworu wydaloną nie zostanie, zrządza oddzielenie się podeszwy rogowéj od mięsnéj i przez to do uléczenia potrzebować będzie dłuższego czasu i większéj troskliwości, oraz znajomości rzeczy.

Sztyngiel przez dłuższy czas zaniedbany, albo też źle léczony, osobliwie jeżeli na punkt cierpiący za obnażeniem go z rogu łój gorący z palącéj się świécy napuszczany zostanie (jak to tak często czynić zwykli nieumiejętni kowale i stangreci), daje często powód oddzielenia się całéj podeszwy rogowéj, czasami i ścian bocznych kopyta, albo też psucie się, a następnie fistułę chrząstki kopytowéj; co się poznaje przez otworzenie wrzodów i sączenie się materji ropiastéj z boku nadkopycia czyli korony.

W tym przypadku kuracja staje się kłopotliwszą, a często bez operacji wycięcia chrząstki kopytowéj (przez umiejętnego tylko weterynarza wykonaną być mogącéj) choroba usunąć się daje.

Przyczyny. Najczęściéj powstaje podbicie się czyli sztyngiel u koni mających tak zwane płaskie jako też pełne kopyta, to jest u tych, u których podeszwa rogowa kopyta zamiast być wklęśniętą, jak to bywa w stanie naturalnym, tworzy albo płaszczyznę równą z brzegiem dolnym kopyta — i to stanowi kopyto *płaskie* czyli *płytkie* — albo też płaszczyzna podeszwy rogowéj nie tylko że nie jest wklęsłą, lecz wystaje nad brzeg dolny kopyta, a w takim wypadku przyjmuje nazwsko *kopyta pełnego.*

Ponieważ wadliwe takie ukształcenie kopyta powstaje pospolicie w skutek częstego przebycia ochwatu, przeto też konie do ochwatu skłonne najłatwiéj podlegają podbiciu się.

Do przyczyn zewnętrznych czyli przypadkowych podbicia się należy pozostawienie zbyt długo na kopycie starej podkowy. W takim bowiem razie stara podkowa, nie zmieniając swoich rozmiarów odpowiednio do powiększenia się kopyta, przez narastanie coraz świeżych warstw rogu, przylega nie do brzegu lecz do podeszwy kopyta, którą tym sposobem uciskając, sprawia podbicie czyli sztyngiel. Utkwienie przypadkowe, *np.* w podróży, pomiędzy ramionami podkowy ciała twardego *np.* kamienia i t. p. zrządza także dosyć często sztyngiel.

W końcu złe okucie konia, a głównie podkowa w ramionach zbyt wązka, staje się także sztyngla powodem

Zapobieganie. W celu zapobiegającym unikać, oraz usunąć należy przyczyny wyżéj wyliczone. Starać się zatém wypada o stosowne okucie, które odpowiadać winno budowie i innym własnościom kopyta*), zmieniać podkowę starą, choćby nie zupełnie jeszcze zużytą, w miarę narośnięcia rogu kopytowego; zmienia się bowiem przez to położenia podkowy: w podróży po drodze bitéj, nasypanéj np. zwirem lub szaberem, należy często zaglądać, czyli pomiędzy ramionami podkowy nie utkwił przypadkowowo kamień, który dla zapobieżenia uciskania podeszwy kopytowéj, bezzwłocznie wydalonym być winien.

Léczenie. Léczenie sztyngla zastosowane być musi do czasu trwania, oraz stopnia jego.

Najgłówniejszą rzeczą jest usunięcie przyczyny, i dla tego, jeżeli sztyngiel powstał np. od uciśnienia podkowy, należy tę bezzwłocznie odjąć i róg, w miejscu gdzie zwierzę za uciśnieniem ból okazuje, wybrać ostrożnie cienkiemi warstwami za pomocą struga, lub też narzędzia do tego przeznaczonego, zwanego pospolicie *nożem rowkowatym.*

Po zebraniu rogu aż do ściany mięsnéj, jeżeli się okaże, iż zebranie cieczy krwistéj lub ropiastéj nie miało miejsca i tylko zabarwienie na czerwono lub sino saméj podeszwy rogowéj było obecne, można konia na nowo okuć podkową, którаby nie uciskała miejsca obnażonego z rogu.

Przy wybraniu rogu nie zawadzi nawet zranienie lekko czyli skaryfikowanie podeszwy mięsnéj i zrządzenie przez to nieznacznego krwi odpływu z naczyń w miękkich częściach kopyta rozgałęzionych. Po téj operacji wymoczyć trzeba przez kwadrans lub pół godziny koniowi nogę w zimnéj wodzie, zagłębienie na podeszwie od wybrania rogu powstałe zapełnić burdonetami (kłaczkami) zmoczonemi wodą, następnie skórą lub wojłokiem przykryć i przytwierdzić na to podkowę, w ten sposób, aby miejsca cierpiącego nie uciskała, i aby bez jéj odjęcia łatwo było wydalić powyższe burdonety dla oczyszczenia wklęsłości w podesz-

---

*) Nieumiejętne kucie konia, śmiało powiedzieć można, jest najczęstszym powodem chorób kopytowych; aby zaś kowal pojął należycie zasady umiejętnego kucia, nie jest dostateczną praktyczna wprawa w wyrabianiu podków i ich przytwierdzaniu do kopyta, ale nadto niezbędnie dlań potrzebną jest i dokładna znajomość budowy, oraz składu anatomicznego kopyta. Dla zaradzenia więc potrzebie, życzyćby należało, aby w większych miastach przynajmniej wykładaną było kowalom, chcącym uzyskać prawo zajmowania się kuciem koni, teorja téj umiejętności.

Dla wykładu tej wiadomości przeznaczyćby można dnie niedzielne, kiedy indywidua kowalskie od pracy ręcznéj są wolne. Weterynarze w większych miastach z obowiązku urzędowania swego zamieszkali, zachęceni np. przez Towarzystwo Rolnicze, czy to przez zaproszenie ich na członków honorowych, czy téż innym sposobem, chętnieby pewnie podjęli się tego dobro powszechne mającego na celu obowiązku.

przyp. autora.

wie czyli rany i powtórnego opatrzenia w sposób dopiero co wskazany.

Po wykonaniu opisanéj dotąd operacji, częstokroć koń od razu przestaje kuleć, a w takim razie, prócz oczyszczenia codziennie miejsca z rogu obnażonego i założenia świeżych kłaczków z pakuł, oraz oszczędzenia konia od zbytecznej jazdy po drodze kamienistéj, nic czynić więcéj nie potrzeba.

Jeżeli po okuciu w sposób jak wskazano wyżéj, koń jeszcze kuleje, należy, zdjąwszy podkowę, kopyto często mu okładać papką przygotowaną z gliny wodą i octem rozrobionéj, i zostawić zwierzęciu spokojność do czasu, aż za przytwierdzeniem stosownéj podkowy chromać zupełnie przestanie.

Jeżeli jednak po wybraniu rogu, okaże się nagromadzenie płynu ropiastego lub posokowatego, a podeszwa rogowa będzie oddzielona od części mięsnych, w takim razie należy wyśledzić ostrożnie sondą*) kierunek i odległość oddzielonego rogu, ten za pomocą struga lub stosownego noża oddalić, nogę wymoczyć w zimnéj wodzie i przyłożyć czyste burdonety, konia umieścić w stanowisku na miękkiéj podściółce, i następnie dwa razy na dzień opatrywać nogę przez przykładanie kłaczków z pakuł posmarowanych maścią zwaną *unguentum digestivum.* Jeżeli wydzielanie posoki jest obfite, a płyn wydzielony jest rzadki i nieprzyjemnego odoru, w takim razie, zamiast posmarowania burdonetów wskazaną wyżéj maścią *(unguentum digestivum)*, lepiéj je przed przyłożeniem napawać płynem składającym się *z wody wapiennéj (aqua calcariae ustae)* funta 1 i Tynktury myrrowéj 1 do $1\frac{1}{2}$ unji (od 2 do 3 łutów). Płyn ten przed użyciem należy dobrze skłócić, ażeby osadzająca się tynktura, z wodą wapienną tworzyła ciecz jednobarwną.

W każdym razie przed opatrzeniem kopyta, czy to dopiero wskazanym płynem, czy też powyższą maścią, potrzeba nogę po staw pęcinowy wymoczyć przez kwadrans lub pół godziny w letnim i czystym płynie aromatycznym, lub też w lekkim ługu.

Płyn aromatyczny do dopiero wspomnionego użytku otrzymuje się najlepiéj przez zaparzenie wodą wrzącą prochów dobrego, aromatycznego siana; ług zaś otrzymać można, albo przez wygotowanie popiołu drzewnego i przecedzenie następnie płynu, albo też przez rozrobienie w wodzie letniéj mydła szarego.

Jeżeliby w skutek sztyngla zaniedbanego lub źle traktowanego powstało oddzielenie się znacznéj części podeszwy rogowéj lub ścian kopytowych, albo, jeżeliby niewypuszczona z puszki rogowéj materja zrządziła owrzodzenie nadkopycia czyli korony, lub psucie się chrząstki kopytowéj i powstała ztąd znaczna i bolesna obrzękłość z boku nadkopycia, — w takim przypadku najlepiej postąpimy, jeżeli zażądamy pomocy doświadczonego weterynarza.

(D c. n.)

*) Sondą (zgłębnikiem, ślednikiem) nazywamy cienki pręcik metalowy lub fiszbinowy, mający końce główkami zaopatrzone, który służy do wyśledzenia głębokości, kierunku i innych własności ran głęboko sięgających.

Przewodnik dla kupujących konie

napisał

Piotr Seifmann *)

Warszawa — 1858 r.

W zbiorze dzieł wspierających w różnych przypadkach rolnika, przychodzących mu w pomoc wiadomościami bezpośrednio wpływającemi na pomyślny bieg jego zajęć, na rozwój więc gospodarstwa, którém kieruje — oddawna czuć się dawał brak dziełka przewodniczyć mogącego w kupnie koni. Kupującym, a nawet i nie kupującym, choć ze słyszenia wiadomo, jak liczne w tych razach zwykły się zdarzać oszustwa, na jak dotkliwe z powodu tego straty narażani są mniej a nawet i więcéj świadomi rzeczy rolnicy.

Na pojawienie się więc tyle pożądanego dziełka téj treści winniśmy zwrócić uwagę powszechności, dla któréj szlachetne to zwierzę — koń, nie jest obojętném, któréj przynosi rozliczne usługi i dlatego powinien być znanym.

Przewiduję tu zarzut, jaki mnie spotyka. „Stara to jak świat prawda — powie nie jeden — że konia z książki nie poznasz, jego wad i zalet z opisu pojąć dobrze i zatrzymać w pamięci nie zdołasz, nie zastąpisz pracowitém nawet wyuczaniem się książkowych wiadomości, zdolności nabytéj długoletniém doświadczeniem trafnego ocenienia przymiotów lub niedostatków pięknego tego, lecz pełnego zarazem najrozmaitszych ułomności stworzenia“.

Prawda — odpowiem — wprawa długoletnia, dająca bystrość i umiejętny rzut oka, jest arcy pożądaną; nie pozostaje bez jakiejś nadal nauki doświadczenie dotkliwemi straty nieraz nabyte. Ależ trudno tej wprawy nabywać, nie mając w zapasie pewnych wiadomości, które w każdym razie lepiej czerpać z książki, jak z żywéj a najczęściéj kłamliwéj mowy handlarzy i t. podobnych podłych lub głupich ludzi, którzy dla zysku czy krotochwili lubią w błąd wprowadzać *fryca.* Ależ nie każdy moi panowie liczne straty ponosić może, nabywając doświadczenia. W wieku, w którym żyjemy, doświadczenia pojedynczych osób drogo nabywane, przechodzą na własność ogółu. W błąd wprowadzeni niegodnie przez złośliwość ludzką, składają poniesione

*) Pewną ilość egzemplarzy tego dziełka obiecał autor przysłać na sprzedaż do bióra Towarzystwa rolniczego. (P. R.)

straty w ofierze na ołtarz powszechnego dobra, dając przestrogę innym.

Ludzie nauką i doświadczeniem bogaci zasłaniają tym podwójnym puklerzem nieświadomość od pocisków fałszu lub zdrady. Dla takich nowoczesnych rycerzy chowamy wysoki szacunek! Pogardzających takiemi posługami, nieumiejących cenić poświęceń i szlachetnego popędu mamy za ludzi upartéj a przesądnéj przeszłości, niepojmujących nauki, niedowidzących wysokich celów które ma przed sobą ta jasna pochodnia ludzkości!

Panu *Seifmann* ogół rolników polskich zawdzięcza wiele prac dla dobra jego podjętych. Często bardzo spotykamy się po naszych pismach perjodycznych rolniczych z tém imieniem, pod artykułami dotykającemi w przystępny sposób nader żywotnych dla rolnika kwestji weterynaryjnych. Niedawno czytaliśmy np. w niniejszém piśmie ważną pracę p. S. „Niektóre sposoby léczenia chorób zwierząt przez lud błędnie używane" jako też „Opisanie i léczenie zasadne chorób zwierząt, w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać" — którą inne pisma powtórzyły. Kto tak użytecznie pracuje dla ogółu — oprócz wewnętrznéj nagrody — może liczyć na trwałą wdzięczność powszechności, któréj swe siły poświęca.

Jednéj jeszcze zalety pism p. S. pominąć nie możemy, jest nią staranność widoczna o czystość języka i poprawność stylu, przez innych często nierozważnie a niegodnie pomiatana. Treść bogata, któréj cel wzniosły przyświeca, nawet szlachetnością formy cechować się winna. Szlachetne zwierzę wysokie swoje przymioty nawet cienkością skóry a delikatnością szerści uwydatnia.

Zawady. **W. St.**

KORRESPONDENCJA

Jabłonica ruska d. 6 lipca.

Donoszę Szan. Redakcji o wypadku jaki 5 b. m. spotkał dwóch gospodarzy tutejszych, skutkiem podania bydłu na karmią chwastów ze lnu, wylobem*) mocno zeszytego.

Pewien gospodarz w Jabłonicy ruskiej miał len na polu nieudatny, wylobem mocno zeszyty, który skosić zamyślał. Nim to nastąpiło, gdy teraz każda trawka dla posuchy droga, kazał nań wprzód wpędzić woły, na dobréj trawie popasione. Woły instynktem wybrały lepszą trawę, a wylób zostawiły. Nastąpiła koźba owego lnu. Gospodyni wzięła z lnem skoszone chwasty, w których wylób przemagał, i dała je krowom do podoju i cielętom. Bydło z pastwiska głodne przybyłe, chciwie za tę karm chwyciło: ta jednak tak szybko jadowicie działała, iż już podczas dojenia dydło się chwiało i naciągaczki dostało. Ratunek, na jaki wieśniacy zdobyć się mogą, był nagły; mimo tego, gospodarzowi temu padło trzy sztuki. Gospodyni udzieliła tej karmy swojej córce w innym domu zamężnéj; ta jej dała dwom krowom, a nagle padły obiedwie.

Donoszę o tym wypadku, aby Szan. Redakcja, dla ogólnéj przestrogi o szkodliwości dla bydła wylobu, w Tygodniku podać go raczyła.

X. Stefan Podlaszecki
czyn. Czł. Tow. gosp. galic.

*) Kanianka (*cuscuta europaea*), kanka, wyłup, luborycz, jedwab polny, kania przędza, kania noga, kani pasur, są różne nazwy tego pasożytnego ziela. Kluk w swoim Dykc. rośl. tak je opisuje: nie ma korzenia, lecz nasienie wypuszcza nitkę ślimakowato kręconą, która się okręca o rośliny blizko stojące i one niszczy, sok z nich sobie przywłaszczając. Liści nie ma, tylko w niektórych miejscach drobne, wązkie, skorkowate łuszczki. Kwitnie w Sierpniu. (P. R.)

PROGRAM

dziewiątego walnego zebrania Towarzystwa leśnego Galicji zachodniéj, mającego się odbyć w Makowie (obw. Wadowickim) w dniach 9go — 11go września 1858 r.

Za przyzwoleniem JW. Hr. Maurycego Saint-Genois, dziewiąte walne zebranie Towarzystwa leśnego Galicji zachodniéj odbędzie się w Makowie, na które zaprasza się niniejszém wszystkich Szanownych Członków Towarzystwa.

Stosownie do powszechnego życzenia, rozprawy poprzedzone będą wycieczkami, a mianowicie: 9 września rano z Makowa do obrębów lasowych *Skawice, Zawoje i Wilczna*, z kąd po noclegu w tameczncj leśniczówce, zwiedzi się nazajutrz 10 września obręb lasowy *Moritzthal*, a jeżeli pogoda posłuży szczyt *Babiéj góry*; z tamtąd zaś przez węgierską wieś *Zubrzyce*, tartak parowy i część obrębu *Sydzina* powróci się do Makowa.

Dnia 11 września odbędzie się w Makowie posiedzenie następującym porządkiem:

1) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa.

2) Uwagi nad spostrzeżeniami uczynionemi podczas wycieczek.

3) Jakichby środków gospodarczych i leśno-policyjnych użyć należało dla zapobieżenia coraz większemu zniżaniu się granicy wegetacji lasowéj w górach, mianowicie w Karpatach galicjskich?

4) Który sposób uprawy świérków w górach wysokich okazał się najwłaściwszym, i na co szczególniéj przy przeprowadzeniu przyjętéj metody zważać należy, by skutek pożądany zapewnić?

5) Udzielenie wiadomości jakim: trybem dopełniono zgłoszenia (meldunki) celem wykupna lub regulacji słu-

żebnictw lasowych i jakie w tej mierze ze strony posiadaczy lasów uczyniono przedstawienia.

6) Udzielenie wiadomości o szkodach zrządzonych w ciągu roku w lasach przez owady.

7) Czy sprzedaż budulca i drzewa użytkowego na pniu, czy też wyrabianie z niego własnym kosztem i sprzedaż gotowego już surowego materjału, więcéj właścicielowi lasu przynosi pożytku; i co przemawia za jednym lub drugim trybem sprzedaży?

Uprasza się najuprzejmiej Szan. Członków, którzy życzą sobie wziąść udział w obradach i wycieczkach, aby już 8 września zechcieli przybyć do skarbowéj oberży w Makowie, gdzie znajdować się będzie bióro do zapisywania się.

Ponieważ niepodobném by było umieścić osoby przybywające do Makowa bez poprzedniego o tém zawiadomienia, a przytém koniecznie naprzód wiedzieć trzeba, ile osób udział weźmie w wycieczkach, aby zawczasu przygotować dla nich podwody i konie wierzchowe, — uprasza się przeto najuprzejmiej Szan. Członków, aby się w téj mierze zgłosić raczyli do 26 sierpnia listami frankowanemi do podpisanego gospodarza zgromadzenia p. Jakesch nadleśniczego w Makowie; w przeciwnym bowiem razie, niezgłaszający się uczestnicy narażeni będą na nieprzyjemność, iż względem pomieszczenia ich i sposobności odbycia wycieczek zajść mogą trudności.

Ponieważ w oberży skarbowej szczupła tylko liczba osób pomieszczoną być może, przeto pp. urzędnicy w Makowie raczyli oświadczyć uprzejmą gotowość przyjęcia wedle możności do mieszkań swoich przybywających gości. Uwiadamiając o téj ich grzeczności Szan. Członków, uprasza się zarazem, by się zaopatrzyć zechcieli w potrzebną pościel i o ile można siodła z sobą przywieźli, o te bowiem trudność zachodzić będzie, a jednak część wycieczek koniecznie konno odbytą być musi.

w Krakowie 8 lipca 1858.

A. Thieriot, prezes. **A. Gorczyński**, vice-prezes. **L. Scherautz**, sekretarz.

Ignacy Jakesch,
Nadleśniczy w Makowie, gospodarz zgromadzenia.

L. 508.

Z powołaniem się na plan Zakładu gospodarskiego, przez Wys. Ministerjum d. 24 czerwca 1851 r. l. $^{8654}/_{301}$ potwierdzony, a w 9 tomie Rozpraw Towarzystwa zamieszczony, podaje się niniejszém do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkolny $185^8/_9$ w Dublanach nastąpi dnia 3 listopada r. b.

Nauki pozostały rozłożone jak dotychczas na 3 lata, a mianowicie:

W I. roku wykładane będą: Arytmetyka, Geometrya, Miernictwo praktyczne, Chemja nieorganiczna, Fizyka, Mineralogja, Geologja, Botanika, Praktyka rolnicza i Rysunki linearne.

W II. roku dawane będą: Teorja i praktyka rolnicza, Chemja organiczna i rolnicza, Fizjologja roślin i zwierząt, Chów bydła i weterynarja w głównych zarysach, Mechanika, Ogrodnictwo i Rysunki.

W III. roku: Teorja i praktyka rolnicza, Technologja chemiczna, Chów bydła, Budownictwo, Administracja, Rachunkowość, Leśnictwo w głównych zarysach i Rysunki.

Warunki pod jakiemi uczniowie przyjęci będą, są następujące:

1. Chcący wstąpić do Zakładu ma udowodnić metryką, że 17 rok życia swego skończył.

2. Ma złożyć świadectwo, że przynajmniéj cztery klasy realne, albo cztery klasy gimnazjalne z dobrym postępem ukończył. W razie jednak niemożności złożenia tego świadectwa, może na examinie wstępnym, do którego wszyscy nowoprzybywający uczniowie są obowiązani, okazać że posiada zdolności i dostateczne przygotowanie, ażeby mógł pojąć nauki wykładać się mające.

Szczególny wzgląd będzie się mieć na kandydatów, którzy byli na praktyce przy gospodarstwie.

3. Powinien wykazać się świadectwem zdrowia, przez lekarza zakładowego lub obwodowego wydaném.

4. Przedłożyć świadectwo moralności przez dwóch członków Towarzystwa poparte.

5. Małoletni ma się wykazać pozwoleniem od ojca lub opiekuna do wstąpienia do Zakładu.

6. Za każdy rok nauki ma złożyć do kassy Towarzystwa gosp. 50 złr. m. k; za którą to opłatę półrocznie z góry uiszczoną będzie miał także mieszkanie opatrzone sprzętami i meblami, tudzież w razie choroby pomoc lekarską.

7. Za stół, opał, światło, pranie bielizny, ma złożyć zaraz przy wstępie do kassy Towarzystwa gosp. galic. półroczną należytość w kwocie 125 złr.

8. Ma się poddać bezwarunkowo przepisom i prawidłom w Zakładzie zaprowadzonym, które uczniom na wstępie odczytane będą.

9. Każdy uczeń powinien mieć narzędzia i materjały do rysunków potrzebne.

10. O wymaganéj ilości bielizny i odzieży dowiedzieć się można z osobnego wyszczególnienia.

Podania o przyjęcie do Zakładu mają być nadesłane *franco* „do Komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie" najdaléj do 1 października r. b.

Gdy podług powyżej przytoczonego rozkładu nauk na trzy lata, w pierwszym roku wykładane będą nauki przygotowawcze, przeto zgłaszający się kandydat, może

być wprost przyjęty do klasy 2giej, jeżeli wykaże się świadectwami, że tych nauk gdzieindziej nabył, a na examinie wstępnym da dowody, że takowe w dostatecznym stopniu posiada.

Nakoniec podaje się do wiadomości, że z rozpoczęciem szkolnego roku 185⁸/₉ uwolnionych będzie 11 stypendjów, z których 8 po 100 fl. przez Najjaś. Pana rocznie przeznaczonych, a 3 po 300 fl. 200 i 100 fl. rocznie z fundacji JW. Pani Amelii hr. Stadnickiéj pochodzących, o które uczniowie Zakładu Dublańskiego po piérwszém półroczu i złożonym dowodzie swojéj pilności w naukach starać się mogą. Stypendjum zaś ś. p. Hr. Stanisława Dunina Borkowskiego dla dwóch młodych ludzi udających się za granicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie rolniczym, wynoszące po 100 fl. rocznie, tego roku także udzielone będzie dwóm najlepszym uczniom szkoły Dublańskiej, którzy w niéj kurs trzechletni nauk z końcem października ukończą.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. Galic.

We Lwowie dnia 3 Lipca 1858.

L. Sapieha.

Przyłęcki
Sekr.

Rozmaitości.

Pokost z séra. Sposób przyrządzenia tego pokostu który przed olejnym to ma przedewszystkiem pierwszeństwo iż taniéj kosztuje, jest następujący: Bierze się sér biały (t. j. wyciśnięty osad, pozostały w worku sérowym po odcieknięciu serwatki z ogrzanego kwaśnego mléka) i gotuje się z wodą studzienną w garnku glinianym poléwanym, biorąc jednę część séra na trzy części wody. Wyléwa się potém wszystko na gęste sito i płócze się jeszcze pozostały osad kilka razy w twardéj wodzie, a nareszcie wyciska się sér w płótnie, tak aby tylko był wilgotnym. Ten wyciśnięty sér waży się i bierze się czwartą część (na wagę) doskonałego palonego, niegaszonego wapna. Odważa się jeszcze trzy czwarte (wagi séra) wody i tą się zwolna gasi wapno, tak aby się z niego utworzyło mléko; poczém waga tego wapiennego mléka wyrównywać będzie wadze séra. Sér i mléko wapienne mięszają się razem, skutkiem czego sér rozpuści się stopniowo na tłustą, olejowatą, klejką massę, do któréj przymięszywa się farby z wodą lub olejem roztartéj. Tak przyrządzoną używać można zaraz do pomalowania kamieni, gipsu, cynku i t. d. Jeżeli zaś chcemy jéj użyć do pociągania drzewa, albo téż przedmiotów dawniéj już olejem pomalowanych, to jeszcze dodać trzeba ¹/₁₀ część oleju lnianego. Pokost ten nie daje się długo dobrze przechowywać, najlepiej przeto przyrządzać go świeżo do każdorazowéj potrzeby. Twaróg można osobno wysuszyć na słońcu, a potém przechować, wapno zaś wapienne utrzymuje się w dobrze zatkanych butelkach. Nie wszystkie farby godzą się z tym pokostem, najlepsze są ziemne: oker (ugier), kasselska brunatna *(kasseler Braun)*, ultramaryna, indygo, biel ołowiana i cynkowa (*Bleiweiss* i *Zinkweiss*) i cynober.

Nowy korzystny sposób sporządzania słodu. Wischin znakomity piwowar czeski, wyrabiał przed laty bardzo smaczne, prędko klarujące się piwo, a innym piwowarom dostarczał drożdży bardzo skutecznie działających, poszukiwanych mianowicie na podmłodź *(Samenhefe)*. Drożdże te były ciastowate, a jako zaletę ich uważano, iż rychlej klarowały piwo (ponieważ wydzielały się ciężkiemi, gęstemi płatkami). Jeżeli piwowarzy używali następnie dłuższy czas drożdży już przez nich z tego gniazda zrobionych, to przymioty powyższe zwolna niknęły, a wkońcu musieli znowu starać się o oryginalne drożdże Wischina. W r. 1851 Wischin umarł, browar zamknięto, a jeden z pozostałych jego synów upoważnił professora Ballinga do ogłoszenia tajemnicy. Polega ona na przyrządzaniu słodu. Balling tak się w tej mierze wyraża:

„Wischin w przyrządzaniu słodu trzymał się zasady, iż o stopniu rostkowania nie sądził nigdy z długosci wyrosłych ogonków (*Wurzelkeim*), ale raczej tylko z długosci wyrosłych zarodków lisciowych *(Blattkeim)*, którym dozwalał wyrastać prawie do końca ziarnka jęczmiennego. To jednakże wtenczas tylko mogło być osiągnięte, jeżeli ciepło w namoczonym i w wysokie kupy zsypanym jęczmieniu nie nazbyt się podniosło, a w ogólności cały proces rostkowania odbywał się w nizkiej temperaturze. Tym sposobem mączyste wnętrze ziarnka słodowego nabierało więcéj pulchności, dokładniej się rozpuszczało przy zaciorze, brzęczka klarowała się łatwo i szybko, piwo po wyfermentowaniu rychło się ustawało i tworzyły się wzmiankowane wyżej drożdże (*Oberhefe*).

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Jak już w poprzednim numerze Tygodnika nadmieniliśmy ruch w handlu zbożowym ucichł, a ceny w porównaniu z najwyższemi tego miesiąca dosyć się znacznie zniżyły. *W Wrocławiu* 21 lipca znaczono *pszenicę* od 70 do 84 sgr. (od fl. 8 do 9²/₃), *żyto* 50 do 53 sgr. (fl. 5. 44—6. 5), *jęczmień* 40—42 (fl. 4. 36—4. 50), *owies* 39—40 (fl. 4. 28—4. 36). *Rzepak* mniej natrętnie ofiarowany, suchy towar poszukiwany i wyżéj płacony, znaczą: 116—122—132 sgr. (fl. 13. 18—14—15. 9).

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— za Rządcę. St. Gralichowski.